

42364

H

H.

GMUNTOWICZ

AGATON GILLER

W ŚWIEŹLE AKT
PAŃSTW ZABORCZYCH

W 50 ROCZNICĘ ŚMIERCI

L W Ó W 1937

NAKŁADEM KSIĘGARNI T. S. L. WE LWOWIE
UL. BATOREGO 30.

Z. ZYGMUNTOWICZ

AGATON GILLER

W ŚWIEŹLE AKT
PAŃSTW ZABORCZYCH

W 50 ROCZNICĘ ŚMIERCI

L W Ó W 1937

NAKŁADEM KSIĘGARNI T. S. L. WE LWOWIE
UL. BATOREGO 30.

Górski Kratowice 8 VI 37
1208t.



PRZEDMOWA

W 1937 r. przypada 50 rocznica śmierci Agatona Gillera.

Zmarł w Stanisławowie, gdzie leży pochowany.

Życie Gillera, to jedno z tych ogniw, które łączyły rozerwany kiedyś łańcuch i krzewiły coraz świeższe ziarna myśli i dążeń do niepodległości Ojczyzny.

Dążył do walki wręcz; nie było mu to jednak przeznaczone, więc piórem i słowem walczył od najmłodszych lat do ostatniej chwili swego życia.

Giller pozostawił wiele prac historycznych, opisów monografij, wiele artykułów w różnych pismach pod swoim nazwiskiem i pod pseudonimami.

Bibliografia prac Gillera obejmuje kilkaset pozycji.

O Gillerze pisano również wiele; w krótkości kilkakrotnie jest już drukowany życiorys jego.

Praca moja jest wypełnieniem luki w życiorysie Gillera, tem więcej, że oparta jest na urzędowych aktach, wyszukanych przezemnie w archiwach pozaborczych. Giller w różnych protokołach i przesłuchiowaniach wyowiada się szczerze, nie ukrywając niczego.

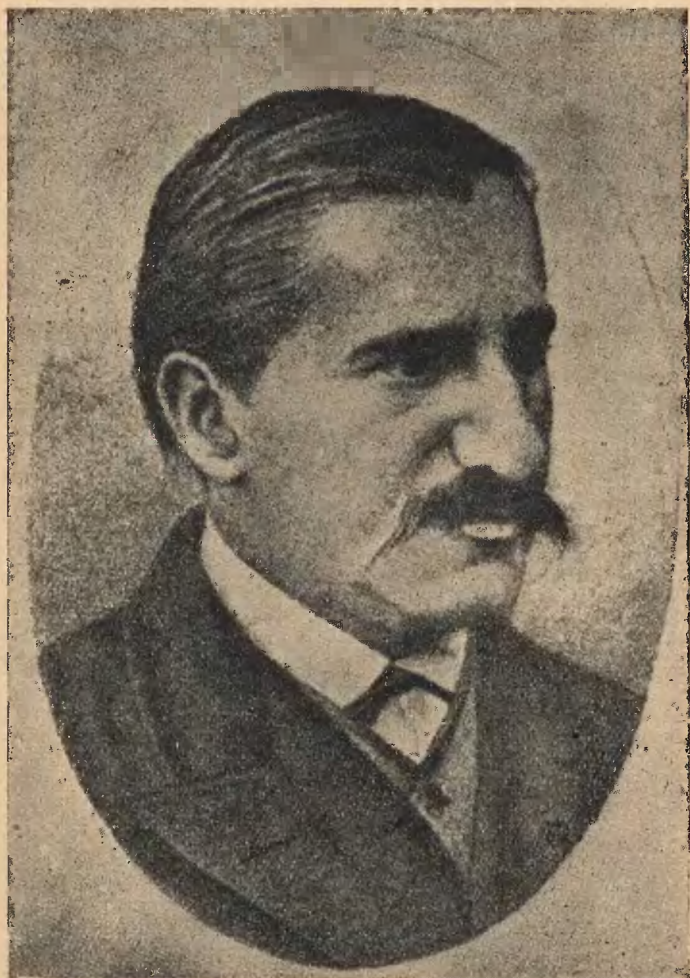
Poza tym sprawa Gillera w okresie omawianym — na tle zarządzeń władz zaborczych naświetla ówczesne stosunki polityczne na ziemiach polskich — co wszystko

razem daje obraz walk i cierpień pokolenia w latach 1860-tych, względnie popowstaniowych.

Osobne i szczere podziękowanie za wydanie tego opracowania należy się Towarzystwu Szkoły Ludowej, które tak chlubnie zapisane jest w naszych dziejach ostatniego półwiecza.

Z. Z.





AGATON GILLER

Agenor hr. Gołuchowski, trzykrotny namiestnik Galicji, minister stanu w ciężkich czasach Austrii po klęskach pod Magentą i Solferino, jeden z współpracowników przy konstytucyjnej budowie państwa austr. — należał do tych szczęśliwców, którzy ówczesnie zrobili bajeczną karierę. Był wprawdzie Gołuchowski właścicielem wielkich dóbr w obwodzie czortkowskim, był deputatem stanowym, miał tytuł c. i k. podkomorzego, służył jednak jako komisarz w kilku obwodach a w r. 1846, w 34 roku życia, był już radcą gubernialnym, co wtedy należało do wielkich rzadkości. W dwa lata później, bo w roku 1848, z zamianowania przez gub. hr. Stadioną sprawował funkcje burmistrza, względnie był kierownikiem magistratu lwowskiego. W tym samym roku w kwietniu został wiceprezydentem gubernialnym, a więc zastępcą Stadioną, a w 1849 r. od 15 stycznia był już namiestnikiem Galicji po Wacławie Zaleskim, którego przedtem był również zastępcą.

Hr. Stadion opuścił Lwów dnia 3 czerwca 1848 r. i oddał rządy w kraju gen. komenderującemu bar. Hammersteinowi i wicepr. gub. hr. Gołuchowskiemu. Wprawdzie Wiedeń zaprzeczył, jakoby bar. Hammerstein miał krajem rządzić — jednak w rzeczywistości w różnych pociągnięciach administracyjnych Hammerstein miał bardziej decydujący głos aniżeli Gołuchowski. Było tak do czasu przybycia Wacława Zaleskiego, zamianowanego dnia 30. lipca 1848 roku, którego rządy trwały

do chwili zbombardowania Lwowa przez Hammersteina, poczym Zaleski opuścił kraj i wyjechał do Wiednia, gdzie wskutek cierpień moralnych zmarł w lutym 1849 r.

Zaleski był lubiany przez społeczeństwo polskie jako pierwszy gubernator Polak i za to, że organizował kraj w duchu aspiracji narodowych, zaś następca jego hr. Agenor Gołuchowski, który sprawował swój urząd w czasach wszechwładztwa gen. bar. Hammersteina, uważany był za t. zw. „Szwarcgelbera“, t. j. oddanego Austrii i nie cieszył się dużym zaufaniem w społeczeństwie polskim.

Bezspornie — miał Gołuchowski trudne zadanie w administrowaniu kraju, kiedy zabierał się do stłumienia anarchii społecznej, którą wytworzyła biurokracja, podburzając chłopstwo przeciw dworom i dlatego jego ówczesną działalność należałoby oceniać różnie. Gdy jednak po ustąpieniu min. spr. wewn. hr. Stadiona — ministrem spraw wewnętrznych został dr. A. Bach, a namiestnik Gołuchowski uległ centralistycznym poglądom i zarządzeniom tegoż Bacha, wtedy zaistniały pewne pociążnięcia Gołuchowskiego, które oddzieliły go od społeczeństwa polskiego.

Ciężkie zadanie miał Gołuchowski do wykonania w okresie powstania węgierskiego, tak w czasie przemarszu wojska rosyjskiego przez Galicję, jak podczas pobytu cara Mikołaja 1-go w Dukli (dnia 15 czerwca 1849 r.), gdzie żegnał swoje wojska — a zwłaszcza później, gdy wojska rosyjskie zdusiły powstańcze wojska węgierskie a car Mikołaj rościł sobie prawo do wdzięczności za stłumienie — jego zdaniem nie tylko węgierskiej ale i ogólnej rewolucji. Żądał więc od Austrii między innemi także represyj w stosunku do uchodźców polskich, czemu władze austriackie nie sprzeciwiały się.

To miało miejsce przy wydaniu Rosji obywatela austr. generała byłych wojsk polskich Józefa Załuskiego¹⁾ i wielu innych a wśród tych i Agatona Gillera.

Dr. Bronisław Łoziński w monografii p. t. „A. hr. Gołuchowski w pierwszym okresie swych rządów“ tłumaczy wydanie Gillera Rosji stanowczym życzeniem a nawet rozkazem cara Mikołaja.

Zresztą — mówi Łoziński — „że za chęć wstąpienia Gillera do powstania węgierskiego, i za inne przestępstwa, — których nie wymienia — byłby i tak Giller skazany w Austrii a potem musiałby przez Sybir dojść do wolności“. Zyskał zatem Giller, zdaniem Łozińskiego, na czasie — nieodbycia kary w Austrii. Również wspomina Łoziński o tym, że Gillera zadenuncjował szef policji krakowskiej Neusser, który należał do stale szukających jakichś rewolucyjnych przestępstw. Jego to sprawką było zadenuncjowanie profesorów Uniw. krakow., których jak Pola, Małeckiego, Zielonackiego i Helcla usunięto z katedr i, że ten Neusser doniósł o Gillerze z racji meldunku przeciw prof. Winc. Polowi i tow. za postawienie krzyża w Dolinie Kościeliskiej i odśpiewania tam pieśni narodowych.

Jak za chwilę dowiemy się twierdzenie Łozińskiego okazuje się nieprawdziwym. Jest to swego rodzaju wybielaniem działalności Agenora Gołuchowskiego, który w swej wytycznej linii nie chciał znosić jakichkolwiek poczynañ niepodległościowych ze strony uchodźców z Królestwa, których uważał za emisariuszy, propagu-

1) Gen. J. Załuski (* 1787 r.) późniejszy I-szy komendant Gwardii Narod. we Lwowie (1848 r.) właściciel dóbr Siedliszowice pow. Dąbrowa obok Tarnowa — zmarł 25 kwietnia 1866 r. Pochowany w Gremboszowie w kaplicy, zbudowanej przy kościele miejscowym, nad grobem, posiadającym wspinały sarkofag z doskonale trafioną postacią generała w mundurze generała polskiego.

jących zbrojne wystąpienie przeciw zaborcom a zwłaszcza przeciw Rosji.

Jeszcze jako wicegubernator wydał Gołuchowski okólnik (L. 8575) z dnia 24. VI. 1848 r., w którym wyraźnie poleca „by pobytowi król.-polskich poddanych, tudzież innych nie mających legitymacyj obcych, z całą stanowczością koniec położyć“, gdyż gwałtownie wymagają tego względy na utrzymanie publicznego spokoju i porządku. Dalej czytamy w tym okólniku, że pograniczne obwody otrzymały już polecenie, ażeby z szczególną troskliwością strzegły król.-pol. granicy i ewent. wydalały zbiegów za granicę kraju. Ewentualnych „natrętów“, schwytanych w kraju, polecił Gołuchowski odstawić do Lwowa skąd wydali się ich przez Kraków.

Dnia 3 lipca tegoż roku wydał Gołuchowski świeży okólnik (pod L. 9145), w którym powiadamia obwody, że otrzymał zawiadomienie od gen. gub. warszawskiego, iż wydane zostały zarządzenia, aby wydalonych z Galicji bez żadnych dochodzeń przyjmowano na granicy w Michałowicach, również i gubernator lubelski otrzymał takie polecenie dla przejmowania wydalonych zbiegów z Wschodniej Galicji. Wobec tego, uchodźców przytrzymanych we wschodnich powiatach kraju należy odstawiać do Tomaszowa. Niektórzy starostowie otrzymali znaczne oddziały straży bezpieczeństwa, które wspólnie z wojskiem miały odstawiać zbiegów do granicy. Że Gołuchowski w tym wypadku był bezwzględny, dowodem jest zarządzenie gubernatora Król. Pol. księcia Paszkiewicza, który odwołując się na pismo Gołuchowskiego, że wielka ilość młodzieży przechodzi granicę nawet z bronią w rękę, zaleca swoim strażom granicznym większego baczenia na to.

Ostre zarządzenia Gołuchowskiego wywarły wielkie

wrażenie i oburzyły nie tylko społeczeństwo polskie ale nawet austr. urzędników a co więcej i wojskowych.

Poseł Trzeciecki poruszył sprawę tę na Sejmie w Wiedniu a przedstawiciel Rządu zapewnił, że ministerstwo poczyniło już kroki, by prawo gościnności nie było naruszone.

Czy i od jakiego czasu Gołuchowski zastosował się do tego polecenia Ministerstwa trudno stwierdzić, — wiemy jednak, że bardzo wielu uchodźców wydał Rosji i tym samym skazał ich na ciężkie kary w wojsk. batalionach karnych lub na osiedlenie w Syberii. Jasnem jest, że Gołuchowski działał bezzwzględnie, z rzadko spotykaną nienawiścią gnębił rodaków z za kordonu i szedł na rękę zaborcom a każde zarządzenie Wiednia uważał za nakaz, który musi być wykonany bezzwłocznie i bez zastrzeżeń.

Na tem tle, jak powiedzieliśmy, zaistniała sprawa Agatona Gillera, więźnia politycznego w Prusach, Austrii i Rosji, późniejszego Sybiraka, autora wielu prac z literatury polsko-syberyjskiej, które są bogatym źródłem do poznania Syberii i naszej martyrologii sybirskiej, poza tym Giller pozostawił po sobie wiele opisów z półtora rocznej mitręgi etapowej z Brześcia na Sybir, z podróży po kraju słowackim i inne.

Po powrocie do kraju w r. 1860 rzucił się w wir ówczesnych prac przygotowawczych do powstania, redagował pisma legalne i tajne, później był inicjatorem wyprowadzenia młodzieży rekrutowej przed branką w lasy, co umożliwiło wojskowym spiskowcom — wprowadzenie na terenie przyszłych walk oddziałów, już gotowych do taktycznych posunięć na wypadek powstania.

Giller zredagował 1-szą odezwę do Narodu t. zw. „Posłanie do wszystkich Polaków na ziemi polskiej“

i wiele innych, poza tym w czasach 1862—1864 brał udział prawie we wszystkich konferencjach przygotowawczych, był członkiem Komitetu Centralnego i Rządu Narodowego, redagował pismo p. t. „Z pola bitwy“ i wysyłał korespondencje do krakowskiego „Czasu“, które zaznajamiały Europę o stanie walk w Królestwie. Pisywane były barwnie a powstanie przedstawiały jako silny i zmagający się ruch narodowy.

Po powstaniu pracował jako dziennikarz we Lwowie, w Paryżu, Genewie i Lipsku a wiele pracy poświęcił ruchowi niepodległościowemu i historii ostatnich czasów.

Przeglądałem akta dotyczące A. Gillera, znajdujące się w lwowskim Archiwum Państw. (Zbiór Nr. 1036) i sprowadzone z Archiwum Państwowego w Poznaniu (Nr. 214. II/A.) i z Archiwum Akt Dawnych z Warszawy (Nr. 877) i na tej podstawie jestem w możności przedstawić tę sprawę, która miała się następująco:

W listopadzie 1852 r. policja pruska w Poznaniu przeprowadziła rewizję u Stanisława (Władysława) Bartkiewicza ²⁾, uchodźcy polskiego z Królestwa, studenta,

²⁾ Bartkiewicz Władysław — był aplikantem sądowym w Kaliszu i w r. 1849 w towarzystwie kilku towarzyszy przeszedł do poznańskiego, by wejść do Legionu Polskiego. Miał polecający list do prof. Więckiego w Poznaniu, który oświadczył Bartkiewiczowi, że Legionu Polskiego w Poznaniu nie ma i nie ma widoków, by powstał.

Dlatego udał się na Górny Śląsk, by przejść do Legionu Polskiego na Węgrzech. Aresztowany w Raciborzu jako Kowalski, wypuszczony został a potem był nauczycielem domowym w wielu miejscowościach. Z niewiadomego nam powodu aresztowany i wydany z poznańskiego odstawiony został do granicy rosyjskiej

zajmującego się prywatnym nauczaniem a pozostającego stale pod okiem policji jako podejrzany o działalność patriotyczną. Bartkiewicz już w r. 1849 był przytrzymany w Raciborzu w chwili, kiedy zamierzał z kilku towarzyszami przejść do Węgier do Legionu Polskiego i chociaż później zamieszkał w poznańskim i zachowywał się nienagannie, zawsze był dla policji pruskiej „uciążliwym cudzoziemcem“ — i z powodu najmniejszego nawet podejrzenia — stale ulegał rewizjom.

Tak było i w r. 1852, kiedy w czasie przeprowadzonej rewizji u niego — między innymi znaleziono spisany ołówkiem na kilku kartkach zeszytowych — dzienniczek i trzy listy z podpisem „Agaton“.

Dzienniczek i listy były przeważnie treści patriotycznej.

W czasie dochodzeń stwierdziła dyrekcja Pruskiej Policji w Poznaniu, że tajemniczy „Agaton“ jest nauczycielem domowym u hrabiosstwa Miączyńskich w Pieniakach obok Brodów, gdzie przebywa od 12 października 1852 r. pod nazwiskiem Stanisława Zwierskiego.

Z dzienniczka stwierdziła policja, że autor przebywał swego czasu w więzieniu w Raciborzu, w którym w r. 1849 był przytrzymany jako podejrzany o przejście do Węgier, walczących wówczas o wolność. Powodem przetrzymania był brak legitymacji, za co uwięziony przebywał w śledztwie prawie rok, poczym odstawiony został do granicy belgijskiej.

w Kaliskiem. Po przeprowadzeniu dochodzeń przez Komisję Śledczą przy Namiestnictwie — skazany został dnia 7./19 kwietnia 1853 r. na oddanie do służby w karnych batalionach wojskowych.

Podajemy to za znalezionem w rosyjskich aktach Gillera przedstawieniem sprawy Bartkiewicza. Pruska policja podaje imię jego „Stanisław“ — zaś rosyjska „Władysław“.

W dalszym ciągu stwierdziła policja pruska w Poznaniu, że prawdziwe nazwisko tego Agatona ma być Giller, iż pochodzi on z Opatówka w Kaliskiem, gdzie ojciec jego zmarły w r. 1846, był burmistrzem.

Tenże Zwierski, względnie Giller, powrócił wkrótce z granicy belgijskiej do Poznania, gdzie pod nazwiskiem Zwierskiego, pracował jako nauczyciel domowy u kilku właścicieli dóbr.

Ma on paszport wydany legalnie na jeden rok na nazwisko Stanisława Zwierskiego, liczy lat 26 i na podstawie zapisków paszportowych wyjechał do Krakowa, skąd miał się udać do Pieniak. Poza tym podała dyrekcja policji, że Agaton Giller jest emisariuszem i agitatorem za wolność i niepodległość Polski. Z listów znalezionych u Bartkiewicza stwierdzono, że A. Giller w 1848 roku zwiedził Wołyń, przebywał u krewnych w Częstochowie a potem jak widocznem jest z akt raciborskich przez Kalisz, Rychwał, Konin, Poznań, Rawicz i Wrocław przybył do Raciborza, by przejść do Węgier. W Raciborzu przetrzymano go i dopiero 19 lutego 1850 r. wypuszczono z więzienia. Z Bartkiewiczem miał się zapoznać w więzieniu raciborskim. Następnie dokładnie podaje policja pruska jego koleje życia w latach późniejszych i tak w r. 1850 i 1851 przebywał on we wsi Połażejewo, stykał się z innymi uchodźcami polskimi, potem współpracuje w „Wieściach Poznańskich“ a za artykuł jego p. t.: „A będziecie czynicielami słowa mego“ redakcji wytoczono proces. W sierpniu 1851 r. przebywał w Krakowie, gdzie mieszkał u pani Mołodzińskiej, ucząc jej synów. Później znów przebywał w poznańskim a wreszcie wyjechał do Krakowa, skąd miał udać się za poleceniem Wincentego Pola do Pieniak.

Do tych wszystkich „przestępstw“ dołączyła policja

poznańska dzienniczek znaleziony u Bartkiewicza. Zwracając uwagę na jego treść podkreśla dyrekcja policji, że o Wincentym Polu tak się Giller wyraził: „Lice jego poważne, wąsem ozdobione zawieszistym, smutek rozlany na niem i bladość, postawa wysmukła pochyłona, jak tupot w burzy przypomina śpiewaka narodowego, który i na katedrze jest czułym, tęsknym, wielkim w duchu Januszem“.

To w skromnych lecz podniosłych słowach określenie postaci piewcy naszej Ziemi — spowodowało policję pruską do zwrócenia baczniejszej uwagi policji lwowskiej na Wincentego Pola.

Spisawszy to wszystko, skierowała Dyr. P. w Poznaniu całą sprawę do Dyrekcji Policji we Lwowie z prośbą o powiadomienie o wyniku dochodzeń we Lwowie.

Zanim opiszemy dalszy tok tej sprawy wspomnieć należy, że nieszczęsnego Bartkiewicza wydała policja pruska w kwietniu 1853 r. Rosji, również koniecznem jest podać częściową bodaj treść dzienniczka A. Gillera.

Nie ma wprawdzie w aktach oryginału tego dzienniczka, który odesłany został do Warszawy, w czasie wydania Gillera Rosji, jest natomiast bardzo dokładne tłumaczenie w języku niemieckim, z tego więc przetłumaczenia podajemy tylko wyciąg dla nakreślenia charakteru A. Gillera, notującego te skromne zapiski w 19 roku życia.

Pierwsza notatka jest z dnia 9. XI. 1849 r. Czytamy tam:

„Po drugiej stronie mojej celi siedzi mój przyjaciel Bartkiewicz, którego aresztowali razem ze mną. W mojej celi mam często gości, złodziei i zbrodniarzy różnego rodzaju, którzy przebywają po kilka godzin dziennie a ja zmuszony jestem być ich towarzyszem. Teraz siedzi

ze mną śląski chłop brzydki i głupi ale rozmawiam z nim o Polsce, kraju i wojnie i tłumaczę mu, że i Ślązacy są Polakami i, by on także poczuwał się do obowiązku dążenia do wolności.

Jednym słowem mam zamiar wszystkich tu siedzących o tym samem pouczyć i wskazać im należytą drogę. Chcę, by i moje więzienie nie zostało bez pracy dla Ojczyzny.

6. XII. Bartkiewicz ma wielkie zdolności poetyckie. W więzieniu napisał wiele dobrych wierszy, których nauczyłem się na pamięć.

Skoro znowu będziemy wolni, będziemy razem uczyć się i poświęcać się dla wolności narodów. Dobrze, że przekonaliśmy się co znaczy cierpieć, gdyż będziemy szanować wolność i z większą wytrwałością walczyć o nią.

19. I. 1850 r. Bartkiewicza przeniesiono do mnie i siedzimy razem. Niech Bóg broni od takiego towarzystwa z mordercami i zbrodniarzami.

Od miesiąca siedzi u nas polak Blaszką z Kalisza. Staramy się pozyskać go dla dobra Ojczyzny i już widzimy owoce naszych wysiłków, gdyż dziś całkiem inaczej mówi i gotów bić się z wrogami Polski.

Uciekł on przed służbą w wojsku rosyjskiem i przybył tu bez paszportu, za co będzie karany.

Ja zmieniłem swoją rolę i przyjąłem inne nazwisko.

Doszła do mnie wiadomość, przez niejakiego Kremera z Poznania, że pisano do Poznania i zapytywano, czy jestem stamtąd. Odpowiedź była przychylną. Lekarz, który był u Bartkiewicza powiedział mu, że wkrótce, bo już w przyszłym tygodniu będę znów wolny, na co czekam niecierpliwie.

Nauczyłem się wytrwałości. Wczoraj czytałem nie-

miecką książkę, a to dramatyczne obrazki W. Schustera, opowiadania z ros. historii o rewolucji polskiej w 1830/31 r.

21. I. 1850 r. Blaszką i Wyrwa będą jutro wolni. Ucieszyli się. Blaszką popatrzył na nas i powiedział w swojej dobroć: „Waszej nauki nie zapomnę“.

Poznań 5. III. 1850 r. Od 19. II. jestem wolny, jednak bardzo zmartwiony moją przyszłością i zdaje mi się, że jestem jeszcze ciągle uwięziony. Mieszkam z bratem Stanisławem u Lipińskiego³⁾, jadamy u kominiarza Andrzejewskiego⁴⁾. Bartkiewicz jeszcze w więzieniu ale wnet tu przybędzie. Sprawę jego przedłużają urzędnicy pruscy, nie wiedzą co mają zrobić. Kazali mu wyjechać do Belgii. Wysłaliśmy mu pieniądze, pewnie wkrótce tu przyjedzie.

Stanisław (przyrodni brat Gillera) jest tu od świąt Wielkiej Nocy.

Kremer, który z nami dwa i pół miesiąca siedział w Raciborzu, przebywa w Poznaniu u Ertla.

Wśród młodych ludzi poznałem kilku uczniów gimnazjalnych, którzy jednak wydają mi się za mało uczyn-

³⁾ Lipiński Józef — ślusarz z Poznania miał u ludzi swej sfery wielkie znaczenie. Otaczał się nimbem tajemniczości i stale konspirował. On to dorobił klucz do bramy fortecznej Poznania i dlatego napad ten doszedł do skutku. Brał udział w rewolucji 1845/46 r. i w r. 1848, uwięziony był w listopadzie 1846 roku. Oskarżony w procesie Moabickim za niedoniesienie władzom o przedsięwziętej zbrodni stanu w r. 1847 — otrzymał 8 lat domu kary i poprawy. W kilka miesięcy później w 1848 w marcu wypuszczono go razem z innymi na wolność.

W uznaniu działalności ojca oddał syna jego hr. Działyński do szkół; ukończył on technikę w Paryżu.

⁴⁾ Andrzejewski — był przewodcą rewolucyjnym w 1848 r. Synów jego uczył Giller.

nymi. Pisałem do mego prawdziwego przyjaciela Aleksandra Z. w Słupcu. Gdy wyszedłem z więzienia byłem u niego.

Połażejewo 16. VII. Jestem tu od 4 tygodni jako nauczyciel do dzieci. Tak samo Bartkiewicz u Białkowskiego w Pierzchowie a Stanisław w Osieku u Kosków.

15. VIII. Dziś lat temu cztery umarł mój ojciec (t. j. w 1846). Nie byłem przy jego śmierci, byłem w Łomży dokąd się udałem przedtem. Ojciec mój Jan, urodził się w Lubomli na Wołyniu. Studiował we Lwowie i Wrocławiu a potem służył w wojsku pod Napoleonem.

20. IX. Byłem na chłopskim weselu w Pierzchowie, na którym był obywatel Białkowski z rodziną. Tańce były wspaniałe. Białkowski przemawiał i wygłosił kilka wierszy, co chłopów bardzo zainteresowało. Braterskie współżycie szlachty z ludem jest dobre i konieczne. Ale on jeden tylko w okolicy tak postępuje z chłopami.

15. X. W niedzielę odwiedziłem wieś Targową Górkę. Na jednym wzgórku stoi we wsi zamek w ciemnej smutnej farbie. Zamek jest domem mieszkalnym Władysława Kosińskiego, męża szlachetnego, który zarazem jest żołnierzem i gospodarzem.

Jest on chory i osłabiony po więzieniu w 1846 r. kiedy był skazany na śmierć za to, za co tysiące Polaków cierpi. Uwolniony z innymi przez tryumfujący lud berliński w czasie rewolucji marcowej w 1848 r. powrócił do kraju i wstąpił w szeregi walczących.

Opowiadali mi o jego dzielnym zachowaniu się w bitwie pod Miłostawiem, walczył tam jak bohater i ranny opuścił pole walki. Po upadku rewolucji 1848 r. otoczył się chłopami, których pouczał o Polsce.

Kosiński wydał broszurę, w której opisał rok 1846.

Niedaleko zamku stoi na boku statua św. Jana Nepomucena pod którą spoczywają zwłoki ojca obecnego dziedzica generała Kosińskiego.

30. I. 1851 r. Chłopi w Górnym są uświadomieni, znają narodowe wiersze a wielu z nich ma przechowywać kosy na sztorc założone. Udałem się do gspodarza Jana Pałasza, który w Poznańskim znany jest z patriotyzmu. W 1846 r. długo walczył, w r. 1848 był członkiem Komitetu Narodowego a potem deputowanym do Narodowego Zebrania w Berlinie.

W następnych zapiskach notuje młodziutki jeszcze Giller dalszą swą działalność i podróże po kraju. Dnia 30. IV. 1851 r. wspomina o Miłosławiu⁵⁾, gdzie oglądał pole walki: „Prusacy mordowali bez litości chorych i rannych, mścili się nawet na murach i rzeczach“.

Wreszcie dnia 4. VI. 1851 r. notuje, że przeniósł się do Zaniemyśla, gdzie dostał się za staraniem kolegi i przyjaciela L. Kordeckiego.

Na tem kończy się pamiętnik z czasów pobytu w poznańskim. Są to właściwie notatki młodzieńca, który był prześlaknięty ideologią i poświęceniem się sprawie narodowej, nie widząc niczego poza tem.

Ten więc dzienniczek i listy znalezione u Bartkiewicza w Poznaniu wraz z odpowiednim pismem otrzymała Dyrekcja Policji we Lwowie, która już dnia 3 grudnia 1852 r. zwróciła się do Namiestnika, którym jak wiemy był ówczesnie hrabia Agenor Gołuchowski — z przedstawieniem całej sprawy. Hrabia Gołuchowski nakazał policji wysłać bezzwłocznie komisarza do Pie-

5) Pod Miłosławiem w poznańskim, stoczył Mierosławski w r. 1848 dnia 30 kwietnia zwycięską bitwę. Polskie oddziały liczyły 2.000 ludzi, niemieckie Blumena 5.000.

niak, przeprowadzić rewizję, zaaresztować i dostawić do Lwowa Zwierskiego - Gillera.

Polecenie wykonania tego otrzymał adjunkt policji Jan Bryńkowski, który na podstawie otwartego rozkazu wyjazdu podpisanego dnia 6. XII. przez Gołuchowskiego udał się dnia 8 grudnia do Złoczowa, gdzie zgłosił się u por. żandarmerii Appa, któremu wręczył pismo komendy wojskowej i bezzwłocznie wyjechał z nim do Pieniak. Tam 10 grudnia około 5-tej rano przy udziale miejscowego mandatariusza w obecności wójta weszli do mieszkania Zwierskiego, zrewidowali je a jego samego przytrzymano. Przy rewizji znaleziono następujące papiery osobiste:

1) potwierdzenie odbycia semestru od 1. IV. do 1. VII. 1852 r. na Uniwersytecie Krak., gdzie wysłuchał historię filozofii wieków średnich dr. Kremiera i geografie Monarchii austriackiej i Ziemi Świętej dr. Pola. Giller zapisany był jako Stanisław Zwierski z Witkowczan w Poznańskim. Czesne opłacił.

2) dowód przyjęcia jako nadzwyczajnego słuchacza Wydziału Filozofii z daty 20. V. 1852 r. i podpisem dr. Czerniakowskiego, jako dziekana.

3) paszport.

4) przepustkę z Pieniak do Brodów na 48 godzin z dnia 17. X. 1852 r.

5) różne urzędowe potwierdzenia.

6) kilka zeszytów pamiętnika, podobnego do poznańskiego (z późniejszego okresu).

7) szkice listów do Wincentego Pola i innych osób.

8) kilka listów otrzymanych od rodziny i przyjaciół.

Po rewizji zaprowadzono Zwierskiego do urzędu gminnego, gdzie aresztowany uregulował niektóre sprawy

z hr. Klementyną Miączyńską, która przybyła do urzędu już o godzinie 7-mej rano i wręczyła adj. Bryńkowskiemu 25 flor. dla Zwierskiego.

Rewizja, jak podaje Bryńkowski, odbyła się bez najmniejszych przeszkód i nieprzyjemności wobec gospodarzy, tem bardziej, że Zwierski mieszkał w innem skrzydle.

Po tem wszystkiem, wśród łatwo zrozumiałego poruszenia całej wioski odstawiono Gillera do Złoczowa a stamtąd koleją do Lwowa.

W swoim sprawozdaniu donosi Bryńkowski, że w drodze zwierzył się Zwierski przed nim, iż nazywa się „Giller“, podał swój rodowód i oświadczył mu, że miał zamiar poświęcić się studiom i literaturze.

W paszporcie są nieprawdziwe lata, gdyż nie chciał poddać się pruskiemu przeglądowi wojskowemu. U hr. Miączyńskich również nie podał prawdziwego nazwiska. Przyczym Bryńkowski zauważył, że Giller obdarzony jest dużym talentem i jest wykształconym.

Już 13. XII. 1852 r. Dyrekcja Policji powiadomiła Namiestnika o dostawieniu do Lwowa Agatona Gillera.

Rozpoczęło się zwyczajne długie i męczące śledztwo; spisano protokół z Gillerem na 90 stronach arkuszy formatu conceptowego (180 stronic). Protokół ten spisany przez adj. Bryńkowskiego w języku niemieckim odznacza się dokładnością i ścisłością i ukończony został dnia 17 grudnia 1852 r.

Na wstępie spisano życiorys, który zaczyna się słowami: „Powziąłem odnośnie do mego aresztowania podać czystą prawdę“ — zaznaczając, że Giller czyta się z francuska „Žiller“. Datę urodzenia podaje Giller na 9 stycznia 1831 r. w Opatówku w Gub. warsz. w Polsce, religii rzym. - kat., wolny, w ostatnich czasach nau-

czyciel domowy. Ojciec Jan Kanty, był burmistrzem w Opatówku, zmarł w 1846 r. tamże, matka Franciszka z domu Szpadkowska żyje i mieszka w Opatówku. Siostra Palemonna zamężna za ros. oficera sztab. Koźmina, druga Agrypina zamężna za Kopernickiego, ówczynie również wojskowego. Trzecia siostra Honorata wolna, mieszka przy matce w Opatówku. Brat Stefan uczęszcza w Kaliszu do szkoły realnej. Z krewnych wymienia Giller ciotkę Józefę I-voto Zwierską, II-voto Lipińską, która z trzema córkami Wandą, Melanią i Walerią mieszka w Częstochowie. Wuj Maksymilian mieszka w Łucku. Brat matki Szpadkowski jest adwokatem w Łomży, ten ma liczną rodzinę, czterech synów i dwie córki. Jeden z synów Telesfor był inżynierem przy warszawskiej kolei, jednak z politycznych powodów przeniesiony został na Kaukaz. Drugi Stanisław przebywa w Meklemburgu.

Do 10-go roku życia przebywał Giller w domu, potem ukończył 4 kl. gimn. w Kaliszu, następnie udał się do Warszawy, gdzie uczęszczał do 5 kl. gimn. Ponieważ w 1846 r. zniesiono to gimnazjum, przeniósł się do Łomży, gdzie ukończył 6 kl. gimn. Powróciwszy do Opatówka postanowił zaprzestać dalszych studiów i szukał zajęcia. Udał się do Łucka do swego wuja, gdzie przebywał przez 8 miesięcy a nieznalazłszy pracy powrócił do Opatówka. Było to w r. 1848, odwiedził po drodze Częstochowę a potem w domu przebył febrę i cholereę i do 15 maja 1849 r. pomagał matce przy gospodarstwie.

Po tym czasie udał się przez Poznań na Śląsk do Raciborza. Miał zamiar studiować na zagranicznym Uniwersytecie. Innych powodów do opuszczenia miejsca urodzenia nie miał, wyszedłszy z domu nie miał myśli wsta-

pienia do Legionu Polskiego na Węgrzech a w dzienniczku podaje, że chciał udać się do Węgier, dlatego, bo tak się bronił przed władzami pruskimi.

Faktem jednak jest, że Giller wybrał się do Legionu na Węgrzech a tylko z obawy przed dalszym prześladowaniem bronił się w ten sposób. Na granicy pruskiej — zeznaje — spotkał się z znajomymi, a w drodze do Gopła zetknął się z Bartkiewiczem, którego znał z Kalisza, gdzie był aplikantem sądowym. Z Bartkiewiczem udał się na Śląsk i w Raciborzu z braku paszportu został przytrzymany. Z obawy przed wydaleniem do Królestwa nazwał się Wojedzińskim, później Tomickim a w końcu Wojańskim i podał, że jest poddanym pruskim. Nazwisko usłyszał przypadkowo w Poznaniu. Policja stwierdziła, że Wojański faktycznie urodził się w Poznaniu, wobec tego po 9-cio miesięcznym więzieniu został zwolniony. Po wypuszczeniu z więzienia udał się do miasta „rodzinnego“ Poznania, gdzie dowiedział się, że Wojański był murarzem i liczył lat 30. Ponieważ lat tyle nie liczył i na murarza nie wyglądał, tem więcej, że ubiegał się o posadę nauczyciela domowego — postanowił starać się o jakikolwiek inny paszport przy zmianie dotychczasowego nazwiska. Dowiedziawszy się od jednego ze znajomych, że w Poznaniu jest agronom nazwiska Stanisław Zwierski, który wyjeżdża do Ameryki i może oddać swoją legitymację zgodził się więc na to i od tego czasu korzystał z paszportu tegoż Zwierskiego. Na tej podstawie otrzymał przepustkę wyjazdu do Połaziejewa, gdzie przebywał do czerwca 1851 r. u właściciela dóbr Koliczkiego ucząc tam dwóch synów. Gdy Koliccy przesiedlili się do Wieszkowa (Poznańskie) udał się z nimi i tam a później za paszportem wyjechał do Krakowa.

Zapytany przez Bryńkowskiego odnośnie do wymienionych w dzienniczku nazwisk odpowiada Giller, że wielu z tych poznał w więzieniu, z innymi zaś obcował w Poznaniu.

W sierpniu 1851 r. przybył do Krakowa, by zapisać się na Wszechnicę Jagiellońską. Zamieszkał w hotelu Knotza a potem u pomocnika księgarskiego, poddanego pruskiego Teofila Jezierskiego przy ul. Sławkowskiej pod Nr. 440. Później przeprowadził się do aptekarza Mołędzińskiego, u którego uczył dzieci.

Z powodu braku środków utrzymania nie mógł dłużej tu przebywać, opuszcza więc Kraków w grudniu 1851 r. i udaje się do Kościerzyna w Poznańskiem, gdzie otrzymał posadę, przebywając tam do końca 1851 r. Nie mając urzędowych dokumentów potrzebnych do poboru (Losungschein), których żądano, opuścił Kościerzyn i powrócił w maju do Krakowa, gdzie uczęszczał dalej na Uniwersytet — jako nadzwyczajny słuchacz filozofii; mieszkał powtórnie u Jezierskiego. Gdy wyczerpały się fundusze uzbierane w Kościerzynie postanowił opuścić Kraków i dlatego rozglądał się za jakąś posadą.

Dowiedziawszy się z inseratu w „Czasie“ przez literata Siemińskiego, że hr. Miączyński poszukuje domowego nauczyciela zgłosił się, a przyjęty, udał się pieszo do Lwowa, gdzie w lipcu 1852 r. przebywał przez dwa dni, zaś do Pieniak przybył dnia 23. VIII. 1852 r.

Paszport otrzymany w Krakowie dnia 22 lipca 1852 r. na jeden rok do Galicji wręczył w Pieniakach miejscowemu mandatariuszowi.

Wyszedłszy z Krakowa udał się najpierw z niejakim Majem stud. uniw. do Sidziny w Wadowickiem, tam zwiedził okolicę i góry a po dwóch dniach wyszedł

do Kościeliskiej Doliny, by się przyłączyć do większego towarzystwa krakowskiego, które miało zwiedzić Karpaty. W Kościeliskach zastał 15 osób z tego towarzystwa, wśród których znał prof. Wincentego Pola, prof. Kulczyńskiego i kilku uczniów. Zwiedzili razem Siedem Stawów, Zakopane i okolice. Był też w Morskiem Oku. W Kościeliskiej Dolinie stał krzyż drewniany postawiony ongiś na intencję zamordowanego w tym miejscu legendarnego młynarza Zygmuntownskiego⁶⁾. Krzyż ten wskutek czasu upadł. Wincenty Pol, ówczesny profesor Uniwersytetu Jag. powziął myśl postawienia na tym miejscu nowego krzyża, co też młodzież wykonała. Śpiewano przy tym „Skargi Jeremiego“, pieśń „opryszki“ z „Karpackich Górali“ i deklamowano.

Pol prosił, by nie śpiewano i zagroził opuszczeniem towarzystwa.

Gdy krzyż stanął na właściwym miejscu zaśpiewano „Kto się w opiekę Panu...“.

Po zwiedzeniu Zakopanego odłączył się Giller od towarzyszy i pieszo drogą wzdłuż Podkarpacia udał się przez Lwów do Pieniak.

6) Legenda opiewa, że za Zygmunta Starego, stać miała tam płuczka, gdzie woda, ściekająca po równi pochyłej oddzielała złoto od piasku. Górale płuczkę nazywali młynem. Ostatni młynarz, który złoto wypłukiwał — został przez zbójników zamordowany i tam pochowany.

Krzyż wprawiony był w kamień młyński. Na krzyżu, postawionym z inicjatywy W. Pola — słowa: „I nie nad Boga“ wyrył inż. T. Żebrowski, uczestnik wycieczki. Krzyż ten przetrwał do r. 1867.

Później z inicjatywy Walerego Eliasza — postawiono nowy krzyż a w 1883 r. ustawiono na tem miejscu krzyż żelazny.

Tam uczył 8-mio letniego syna Miączyńskich, Władysława. Był w Brodach dla zakupu książek, poza-tem urządził wycieczkę do Podhorzec. Pisywał pamiętnik, w którym były różne rysunki i dopiski.

Z dalszych protokołów, w których zapytywano Gillera o każdy drobiazg, nazwisko lub miejscowość wspomnianą w notatniku dowiadujemy się, że w drodze do Wrocławia poznał Giller księdza Domańskiego, który porucił mu przetłumaczyć teologiczną książkę Fischera i za to dał mu pieniądze, które umożliwiły utrzymanie.

Poza tym wyjaśnia Giller różne notatki, opisuje pewne fakta i podaje szczegóły odnośnie do osób wymienionych w pamiętniku.

Z Pieniak wysyłał często artykuły i wiersze do „Dziennika Literackiego“ i utrzymywał pisemne stosunki z przyjaciółmi, towarzyszami a także z literatami we Lwowie, do których Pol dał mu polecające listy.

Przy ostatniem przesłuchaniu, którym dnia 2 stycznia 1853 r. ostatecznie protokół zakończono, prosił Giller o postaranie się w Rosji o amnestię dla niego, względnie o umożliwienie mu wyjazdu do Ameryki.

Na tym zakończono protokolarne przesłuchanie Gillera i powiadomiono namiestnika jak najdokładniej o całości zeznań.

Pytań w protokole było 90, każdy arkusz z osobna był podpisany przez Gillera.

Z zarządzenia hr. Gołuchowskiego zwrócono się dnia 9. II. 1853 r. do namiestnika w Polsce księcia Paszkiewicza z doniesieniem, że przytrzymano tu Agatona Gillera i o zamiarze wydania, gdyby istotnie Giller był tamtejszym poddanym.

Wydanie nastąpiłoby na granicy w Tomaszowie, w urzędzie cłowym.

Dość nawet szybko nadeszło z Warszawy potwierdzenie przynależności Gillera do Królestwa Polskiego i powiadomiono, że wydano już zarządzenia, by przejąć Gillera w granicznym punkcie w Tomaszowie.

Hr. Gołuchowski wydał polecenie odstawienia Gillera pod eskortą wojskową przez Żółkiew, Bełzec do Tomaszowa.

Listy i pamiętnik odesłano pocztą do gubernatora w Warszawie. W tym czasie gubernatorem był już książę Gorczakow⁷⁾, było to bowiem 12 marca 1853.

Dostawienie do granicy Agatona Gillera odbywało się przy największej ostrożności, polecono Urzędowi Obwođu, by dostarczył potrzebnych podwód i udzielał eskorcie wszelkiej pomocy.

Tak więc dnia 4 kwietnia 1853 r., tak długo bowiem trwała wymiana pism, odtransportowano Gillera do Żółkwi, skąd odszedł przez Bełzec do Tomaszowa i tam dnia 10 kwietnia oddany został żandarmom rosyjskim.

Rosyjscy oficerowie, którzy odbierali wydalonych z Austrii z rąk uzbrojonych w karabiny i pistolety żandarmów austriackich — okazywali niedwuznacznie, że brzydzą się Austrią za napędzanie im w sieci ludzi, szukających wolności. Wspomina o tem Giller w swojej Historji Powstania Narodu Polskiego (T. III.).

W aktach z 1853 r. znajdujemy jeszcze zapiski odnośnie do kosztów podwód, które ze Lwowa do Żółkwi wynosiły 1 flor. 15 ctm. O tę drobną kwotę Urząd Ob-

⁷⁾ Gorczakow Michał — książę namiestnik Królestwa Pol. był szefem sztabu Paszkiewicza późniejszego gubernatora. Stał na czele artylerji, która w 1831 r. przy szturmie zasypała Warszawę. Zmarł 29 maja 1861 r.

wodowy w Żółkwi upominał się kilkakrotnie, gdyż Izba Skarbowa nie uznała tego wydatku ze strony Urzędu Obwodowego, bowiem kwotę tę miała pokryć Dyrekcja Policji we Lwowie z funduszków policyjnych i t. zw. „szupasowych“.

W międzyczasie przez rekwizycję przesłuchano kilkadziesiąt osób, których nazwiska Giller wymienił, poza tym kilkanaście starostw badało i donosiło o różnych zajściach z czasów wędrówki Gillera, względnie pobytu jego w Zakopanem. Są również akta z wymienieniem nazwisk uczestników wycieczki do Kościelisk i inne.

Giller był już więźniem Cytadeli, więc w kazamatach trzeciego zaborcy a we Lwowie, względnie w Galicji, stosy pism i akt zabierały dużo czasu gorliwym urzędnikom policji i namiestnictwa, starostw i innych urzędów. Jakieś dobrze wprawione ręce składały skrupulatnie te akta, notowały wszelkie daty w protokołach i w registraturze, by po wielu latach ktoś mógł wglądać i mieć całkowity obraz tych czasów i mitręg.

Zagłádnijmy jeszcze na chwilę do akt rosyjskich, które w osobnym zbiorze pod Nr. 877 znajdują się w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie — i dotyczą Agatona Gillera z r. 1853. W zbiorze tym nie ma wprowadzie przedakt, protokołów i zeznań Gillera, jest tylko sprawozdanie Komisji Śledczej, urzędującej przy Namiestniku — przedstawiające całokształt sprawy A. Gillera.

W sprawozdaniu donosi Komisja Śledcza o sprowadzeniu do cytadeli warszawskiej Agatona Gillera, odstawionego z Galicji do Królestwa Polskiego, podaje jego generalia i koleje życia, nieróżniące się od znanych nam z protokołu lwowskiego. Nowym szczegółem jest

zapodanie Gillera, że w r. 1848 był u swego szwagra majora wojsk rosyjskich Kuźmina w St. Konstantynowie, gdzie z pisma „Ruski Inwalid“ dowiedział się o powrocie we Francji, o ucieczce Ludwika Filipa i proklamowaniu republiki. Był pewny, że między państwami dojdzie do starć, tem więcej, że w Niemczech i w Austrii wybuchły rewolty. Nasunęła się mu myśl, że młodzi ludzie mogą zrobić karierę i postanowił wyjechać zagranicę. Po powrocie do domu rodzinnego zetknął się w Kaliszu z Bartkiewiczem, kolegą szkolnym, obecnie aplikantem sądowym i ten miał przygotować tę podróż. Gdy wszystko było gotowe Bartkiewicz przysłał do Gillera — Józefa Kremera, również kolegę i tak we trójkę przeszli przez Szczepiarno kordon 16 maja 1849 r. bez jakiegokolwiek pomocy. Doszli do Poznania, gdzie spotkali się z innymi uchodźcami i wybrali się na Górny Śląsk a tam został przytrzymany w Raciborzu. Nazwisko Wojańskiego poddał mu Kremer, przedtem uwolniony z więzienia i który wiedział o tym, że Wojański, urodzony w Poznaniu, padł w bitwie pod Miłosławiem.

W aktach Komisji Śledczej znajdujemy jeszcze wzmiankę o tym, że Gillera popierał Wincenty Pol, który miał go nazwać dobrym synem Ojczyzny i ofiarował mu broszurę z zakresu geografii — z własnoręcznym dopiskiem.

Poza tym jest w tych aktach tłumaczenie pamiętnika raciborskiego i późniejszego i odpisy listów znalezionych w Pieniakach, wśród których jeden list ze Lwowa bez podpisu zawierał krótką treść: „Strzeż się — będziesz aresztowany“. Giller zeznał, że wiedział już wtedy o zaaresztowaniu Bartkiewicza i wydaniu go Rosji i w obawie przed aresztowaniem miał zamiar wyjechać do Turcji.

O tem pisał w liście do siostry, list ten jednak nie doszedł i znalazł się później w aktach śledczych.

Jak widzimy, w policji lwowskiej, względnie w Namiestnictwie galicyjskim, pracowali dobrzy Polacy, którzy z narażeniem własnego bytu ostrzegli Gillera przed grożącym aresztowaniem; niestety za późno.

W tych aktach jest również korespondencja wojskowego naczelnika lubelskiego, płk. Sienkiewicza, powiadająca o odebraniu Gillera na granicy austriackiej i odstawieniu do Warszawy z potwierdzeniem odbioru, również pismo kancelarii Namiestnika do Komisji Śledczej z którego dowiadujemy się, że siostra Gillera Honorata, najmłodsza — pozostająca w domu, prosiła cara o łaskę dla brata a kancelaria zapytuje o stanie sprawy, wreszcie akt kancelarii Nacz. Wojsk. Gub. z 6—18 grudnia 1853 r. z zawiadomieniem, że gen. Feldmarszałek - Namiestnik po przedstawieniu sprawy przez Komisję Śledczą polecił Warszawsk. Wojsk. Gub. — oddać A. Gillera do wojskowej służby, naturalnie w batalionach karnych⁸⁾.

Na tym wyczerpują się przechowane do dziś akta rosyjskie.

Tymczasem we Lwowie, chociaż społeczeństwo oburzało się na tego rodzaju postępowanie władz — namiestnik Gołuchowski sypiał spokojnie, również dyrektor policji pan Tobiasz czuł się dobrze z wywiązanego nakazu.

Giller zaś po roku więzienia w Cytadeli war-

⁸⁾ Ojciec Agatona otrzymał za czasów namiestnika Zajęzka (przed 1831 r.) szlachectwo dziedziczne z herbem Kotwicz.

Po otrzymaniu z domu dekretu szlachectwa uwolniony został Giller z batalionów karnych i zesłany na osiedlenie w Szyłce, w kraju nerczyńskim (1855).

szawskiej — skazany za artykuły i pisma, propagujące niepodległość Polski — do służby żołnierskiej w karnych batalionach w zachodniej Syberii, okuty w kajdany i przykuty do łańcucha pieszo przebywał tę ciernistą drogę etapów maszerując od Brześcia Litewskiego przez osiemnaście miesięcy na miejsce nowych męczarni.

Nie od rzeczy będzie, skoro nadmienimy, że ten sam hr. Gołuchowski, który na terenie Galicji gasił wszystkie poczynania narodowe, który sprzeciwił się nawet w piśmie do burmistrza Krakowa — Zyblikiewicza, by ulice w Krakowie nosiły nazwy naszych bohaterów lub chociażby nazwę: „3. Maja“, „29. listopada“ i t. p., a nawet w Sejmie we Lwowie na interpelację posłów wyraził się, iż „poco myśleć o tym, co się nigdy ziścić nie może“ — jako austriacki minister stanu wiele przyczynił się do podniesienia narodowego naszego samorządu. Widział on dobro narodu tylko w granicach Austrii i pod jej opiekuńczemi skrzydłami.

Lecz wróćmy do Gillera.

W czasach od wydania Gillera Rosji do 1870 r. nie ma w aktach austriackich żadnej o nim wzmianki. W tym bowiem czasie, jak wiemy, przebywał Giller w Syberii, skąd dopiero w r. 1860 na skutek amnestii powrócił do Warszawy.

Po powrocie objął redakcję pisma popularnego pt.: „Czytelnia Niedzielną“⁹⁾. Pismo to założyła pani Petrow, córka b. generała intend. armii Bogodina, urodzona w Polsce. Była ona Polką z wychowania, przekonań i języka.

⁹⁾ Pismo: „Czytelnia Niedzielną“ założyła pani Petrow, żona radcy stanu, znanego szachisty, sympatyzującego z Polską. Była ona córką b. generała intendenta armii ros. Pogodina, który był

Następnie brał Giller udział, jak już wspominaliśmy w organizowaniu manifestacyj w latach 1860-tych, był członkiem tajnego Komitetu Centralnego w 1862 roku, a później Rządu Narodowego w 1863 roku. Należał do najbardziej wybitnych i pracowitych organizatorów ruchu narodowego w tych latach zmagani i walk.

Dopiero w r. 1870 rozpoczyna się ponowna akcja władz austriackich przeciw Gillerowi — co znów widocznem jest z akt.

Oto w październiku 1870 r. A. Giller wysłał pismo z Lipska do Ministra Spraw Wewn. w Wiedniu z prośbą o pozwolenie pobytu w Galicji, motywując prośbę tym, że z powodu wojny francusko-pruskiej opuścił Paryż, przebywa chwilowo w Lipsku, a ma zamiar pozostać u swych krewnych w Galicji aż do czasu ukończenia wojny. Prosi za tym o pozwolenie pobytu w kraju.

Ministerstwo Spraw Wewn. w Wiedniu zwróciło się z opinią do galicyjskiego Namiestnictwa, które jak zwykle wezwowało dyrektorów policji we Lwowie i w Krakowie do oświadczenia się.

Lwowska Dyrekcja Policji nie zgodziła się na udzielenie proszonego pozwolenia, gdyż podejrzewała Gillera o agitację, należał on we Francji do stronnictwa, które wydaje „La Federation“, dążące do zaprowadzenia republik w Europie.

Jest on gorliwym zwolennikiem, jak się wyrażano, „odbicia“ Polski, do czego dąży nieustannie.

intendentem jeszcze za dobrych czasów. Otrzymał on majorat w Osieku w Sandomierskiem, gdzie zmarł w lutym 1863 r.

Pani Petrow władała bardzo dobrze językiem polskim a wychowana w Warszawie czuła się Polką — była nią z przekonania. Zdziałła wiele. Po śmierci ojca została właścicielką tego majoratu w Osieku.

Tyle ówczesny dyrektor policji lwowskiej dowiedział się w wywiadzie o Gillerze.

Natomiast krakowska policja doniosła już obszerniej. Wedle posiadanych wiadomości Giller należał do Rządu Narodowego w r. 1863, brał udział w powstaniu i jak podał „Warszawski Dziennik“ z 1866 r. Nr. 19 miał być generałem wieszających żandarmów(!) (z historii 1863 r. wiemy, że to jest nieprawdą).

Zagranicą brał udział w agitacji emigrantów polskiej partii demokr. rewol., mieszkał w Zurychu, gdzie posiadał drukarnię i wydawał pismo „Ojczyzna“¹⁰⁾. Był przewodniczącym w wielu zagranicznych stowarzyszeniach i odgrywał tam dużą rolę. Jest autorem „Historii Powstania 1863/4 r.“, poza tym należał do tych, którzy dążyli do powołania „Legii Polskiej“ dla Garibaldiego i reprezentował Rząd Narodowy w Zurychu.

Prócz tego zapodała Dyrekcja Policji w Krakowie wiele jeszcze szczegółów nieściśłych i mniejszej wartości, których nie powtarzamy. W zasadzie nie zgodziła się i krakowska policja na zezwolenie powrotu.

Otrzymawszy takie relacje Namiestnictwo lwowskie przesłało do Wiednia obszerne sprawozdanie, nie zgadzając się na powrót Gillera.

Na tej podstawie Ministerstwo Spraw Wewn. we Wiedniu załatwiło odmownie dnia 20. XI. 1870 r. prośbę Gillera.

Nie wiele widać robił sobie z tej odmowy Giller, gdyż w styczniu 1871 r. powrócił do Galicji i dnia 21-go stycznia 1871 r. przybył z Bochni do Lwowa.

Dyrekcja Policji dowiedziawszy się o tym wezwała

10) Drukarnię posiadał do połowy 1867 r. w Bendikowie pod Zurychem w Szwajcarii. „Ojczyzna“ wychodziła do lipca 1865.

go i dnia 4. II. 1871 r. przesłuchała na okoliczność powrotu do kraju bez zezwolenia.

Złożył on obszernie zeznania do protokołu. Między innymi zeznał, że brał udział w Rządzie Narodowym, i na wiadomość o nakazanym aresztowaniu przez rosyjski rząd w listopadzie 1863 r. opuścił kraj i udał się przez Drezno do Szwajcarii, gdzie do 1867 roku przybywał w Zurychu.

Stamtąd odjechał do Paryża, gdzie mieszkał do czerwca 1870 r. po tym udał się do Szczawnicy na kurację i tu zaskoczył go wybuch wojny francusko - pruskiej. Ponieważ nie mógł powrócić do Paryża, wyjechał do Szwajcarii, po drodze wstąpił i przybywał dłuższy czas w Monachium i w Dreźnie a stamtąd udał się do swej siostry Agrypiny Kopernickiej w Bochni.

Odpowiedzi na prośbę o zezwolenie pobytu w Galicji nie otrzymał.

Prosi, by do czasu zawarcia pokoju między Francją a Prusami mógł pozostać we Lwowie.

Dyrektor policji lwowskiej nie zgodził się na wydanie tego pozwolenia a Namiestnictwo poleciło Dyr. Policji wezwać Gillera, by do 24 godzin bezwarunkowo wyjechał w kierunku Krakowa i wydalił się z kraju.

Gdyby dobrowolnie nie wyjechał — zostanie wydany w drodze przymusowej.

Tymczasem pewne osobistości, zdaje się, że z redakcji „Gazety Narodowej“ (organu demokratycznego, przeciwstawiającego się stańczykowskiemu „Czasowi“) interweniowały i Prezydium Namiestnictwa wstrzymało w ostatniej chwili swą decyzję wydalenia a Dyrekcja Policji spisała powtórny protokół z Gillerem, w którym ten podaje, że otrzymał zatrudnienie w „Gazecie Narodowej“ i zabezpieczył sobie byt, co stwierdził redaktor

„Gazety Narodowej“, Jan Dobrzański, podpisując również protokół.

Po otrzymaniu tej policyjnej relacji wysłał Namiestnik w marcu 1871 r. pismo do Ministra Spraw Wewn. wnosząc, by Giller pozostał we Lwowie do końca wojny francusko-pruskiej.

O tem, że Giller znalazł odpowiednią pracę nie ma wzmianki w tem piśmie.

W kilka dni później otrzymał namiestnik odpowiedź z Wiednia, w której Ministerstwo Spraw Wewn. powiadamia, że pokój został już podpisany i Gillera należy wydalić.

Jednak Namiestnictwo pozwoliło Gillerowi pozostać we Lwowie przez 8 dni a na powtórna prośbę przedłużyło to pozwolenie do końca czerwca 1871 r., otrzymując jednak późniejszą zgodę M. S. W. na udzielenie prawa pobytu we Lwowie aż do dalszego zarządzenia. Korzystając z tego, Namiestnictwo przedłużyło później zezwolenie pod warunkiem lojalnego zachowania się do końca grudnia 1871 r.

Kierownikiem Namiestnictwa był ówczesnie t. j. w latach 1868—1871 wiceprezydent Possinger, który przychylnie odnosił się do spraw polskich, zwłaszcza do tych, w których Gołuchowski zajmował wrogie stanowisko. Wnosił więc Giller przed upływem czasokresu, według wydanego zezwolenia co pół roku świeżą prośbę o przedłużenie na co otrzymywał odpowiedź przychylną do końca 1875 r.

Policji było nakazane mieć „baczne oko“ na Gillera, jak czytamy w tym zarządzeniu, i donosić czy Giller nie bierze udziału w agitacji politycznej.

Giller stale pracował w „Gazecie Narodowej“, co każdorazowo stwierdzał na podaniu naczelnego redaktor

Dobrzański, jako fejletonista literacki. Mieszkał ówczasie przy ul. Łyczakowskiej Nr. 39.

Gdy Giller w r. 1874 wyjechał do Wiednia jako korespondent „Gazety Narodowej“ w sprawach wystawy światowej — policja powiadomiła o tym Namiestnictwo i Dyрекcję Policji w Wiedniu.

Jak widzimy „baczne oko“ policji było naprawdę nieodstępny stróżem Gillera.

W tym czasie Giller zmieniał kilkakrotnie mieszkanie, bowiem w roku 1875 mieszkał w Rynku pod Nr. 27, później przy ul. Kurkowej Nr. 25.

W r. 1877 jak zwykle prosił Giller o dalsze przedłużenie, które przy stwierdzeniu przez Dobrzańskiego, iż pobory jego wynoszą 1.200 zł. rocznie odeszło do Namiestnictwa z dobrą opinią policji.

Namiestnictwo zezwalając już w poprzednich kilku latach na pobyt do końca roku — tym razem wydało zezwolenie tylko do września 1877 r. Naturalnie we wrześniu prosił Giller o dalsze przedłużenie — co jednak pozostało bez odpowiedzi.

Dyrekcja Policji przedłuża sama pozwolenie pobytu we Lwowie do końca kwietnia 1878 r. a dnia 24. IV. 1878 nagle polecono Gillerowi opuścić Galicję.

Jakie były powody nie wiemy, w aktach nie ma żadnego śladu. Zdaje się, że były jakieś ustne relacje, względnie w procesie krakowskim o zdradę stanu Alfreda Barwińskiego, publicysty K. Bartoszewicza, Kotowskiego i tow. miało wyjść nazwisko Gillera, jako utrzymującego z nimi stosunki.

Giller wniósł sprzeciw do Namiestnictwa, które znów zażądało wyjaśnienia względnie sprawozdania.

Dyrekcja Policji złożyła odpowiednią relację zaznaczając w końcu, że wprawdzie nie ma żadnych dowodów

jakoby Giller brał udział w agitacji politycznej, jednak z powodu częstych głosów, że Giller jest główną sprężyną objawiających się agitacji narodowych, sądzi, że udzielone Gillerowi polecenie do wyjazdu jest usprawiedliwione.

Pismo to podpisał dyrektor Policji lwowskiej, Tustanowski.

Na tego rodzaju sprawozdanie Namiestnictwo nie uwzględniło sprzeciwu i poleciło Gillerowi opuścić kraj. To stało się po siedmiu latach pobytu we Lwowie przy jak najlegalniejszym zachowaniu się i przy pracy literackiej w poważnym piśmie.

Wydalenie z wszystkich krajów w Austrii zarządził namiestnik Alfred Potocki, który tak samo postąpił z Bolesławem Limanowskim i z innymi uchodźcami z Królestwa.

Giller próbował jeszcze szczęścia we Wiedniu i wniósł zażalenie do Min. Spraw Wewn., które zażądało od Namiestnictwa sprawozdania w tej sprawie, zaznaczając, że Min. Spraw Wewn. jeszcze w 1871 r. wydało zezwolenie na pobyt Gillera w kraju.

Namiestnik wezwał Dyрекcję Policji do przedłożenia wszystkich akt i sprawozdania. Mimo, że i w Namiestnictwie były relacje Dyrekcji Policji — ono jednak każdorazowo żądało osobnego sprawozdania. Było bowiem łatwiej referentowi przetłumaczyć taką relację policji, niż samemu sprawę opracować i przedstawić Ministerstwu.

Wszelkie starania Gillera były jednak bezowocne, gdyż Ministerstwo na podstawie sprawozdania Namiestnictwa przychyliło się do zarządzenia Namiestnictwa, które w takich sprawach miało wyłączną decyzję i zażalenie Gillera załatwiło odmownie.

Po czym już dnia 29 czerwca 1878 r. Dyrekcja Policji wezwała Gillera, by do 8 dni opuścił Austrię.

Giller zgłosił się chorym, co stwierdził lekarz policyjny Dr. Geistlener i tak do 19. VII. pozostał we Lwowie.

Dnia tego powiadomił Giller Dyрекcję Policji, że dnia 21. VII. wyjedzie ze Lwowa przez Łupków do Piszczan na kurację czterotygodniową a potem przez Wiedeń, Salzburg — do Rapperswillu i tam jako jeden z kuratorów Muzeum zamieszka stałe.¹¹⁾

Trybem urzędowym powiadomiono o tym Dyрекcję Policji w Krakowie i Namiestnictwo, podając rysopis Gillera.

Wedle tego rysopisu Giller był wzrostu średniego, szczupły, twarz owalna, brunet, na lewej ręce miał plamę wątrobianą, cierpi na płuca i reumatyzm. Ubiera się skromnie.

Policja lwowska odetchnęła, bo nareszcie Giller wyjechał ze Lwowa.

Nie zdążono jeszcze złożyć akt do archiwum, gdy Dyрекcja Policji otrzymała wiadomość, że Giller jest, względnie był w Dobromilu.

Ktoś siedzący w miejscowej restauracji zauważył obcego i usłyszał, że gdy wziął do ręki „Gazetę Narodową“ powiedział: „Muszę się popatrzeć co moja gazeta pisze“, i ten doniósł o tym Dyr. Policji. Rozpoczęły się badania, które, jak starostwo dobromińskie doniosło, wykazały, że faktycznie Giller przebywał w Dobromilu przez dwa dni u inspektora dróg gminnych Longchamps'a a po otrzymaniu telegramu wyjechał do Szwajcarii.

Na tym druga karta z czasów pobytu Gillera we Lwowie zamknęła się, jednak nie na długo.

¹¹⁾ Dr. O. Wasser, umieścił w lwowskiej „Gazecie Porannej” z 6. II. 1935 krótkie wspomnienie z chwili wyjazdu A. Gillera ze Lwowa w 1878 r.

Wprawdzie przez kilka lat nazwiska Gillera nie ma w zapiskach policyjnych i namiestnictwa, jednak już w r. 1884 zatem w sześć lat później znajdujemy znów sprawę Gillera na terenie galicyjskim.

Oto za czasów namiestnika Zaleskiego w 1884 roku zwrócił się Giller do namiestnika lwowskiego z prośbą o pozwolenie powrotu do kraju i to do Stanisławowa, gdzie przebywa jego siostra Kopernicka.

Szwagier Fr. Kopernicki był wtedy dyrektorem Kasy Oszczędności w Stanisławowie.

Namiestnik zgodził się na powrót Gillera do kraju, co zatwierdziło Ministerstwo i w czerwcu 1884 r. powiadomiono o tym przez austr.-węg. konsulat w Zurychu Gillera w Rapperswilu.

Już we wrześniu znalazł się Giller w Krakowie, gdzie wykazał się na policji powiadomieniem otrzymanym przez konsulat austriacko-węgierski.

W Krakowie zatrzymał się przez kilka dni u krewnych Kopernickich dla załatwienia rodzinnych i majątkowych interesów. Policja bacznie śledziła każdy jego krok, donosząc o wszystkim Namiestnictwu.

Pisze ona w swej relacji, że Giller zetknąwszy się z przedstawicielami prasy wzywał, by Polacy w Królestwie w czasie pobytu cara zachowywali się spokojnie i poważnie. Jak widzimy miała policja krakowska niezłych informatorów.

W kilka dni później wyjechał Giller do Lwowa, gdzie przebywał u dra Tadeusza Żulińskiego, a potem wyjechał do Stanisławowa.

Starosta stanisławowski otrzymał ścisłą instrukcję „baczenia“ na działalność Gillera. Donosił też Namiestnikowi dokładnie o wszystkim.

Tu rozpoczęła się poprzednia historia proszenia co

pewien czas o przedłużenie prawa pobytu. Giller otrzymywał pozwolenie z początku na sześć miesięcy, później na cały rok z góry.

Każdy wyjazd ze Stanisławowa musiał być meldowany w Starostwie, które następnie powiadamiało o tem Namiestnictwo, względnie Dyрекcję Policji.

Giller wyjeżdżał kilkakrotnie do Lwowa, gdzie przebywał u Mieczysława Darowskiego¹²⁾, odwiedzając chorego dr. Żulińskiego, brata Romana, członka R. N. powieszonego z Trauguttem na Cytadeli w Warszawie w sierpniu 1864 r.

W czasie wyjazdów, przez meldowanie się wszelkiego rodzaju — przechodził wiele przykrości.

W 1885 r. był w Krakowie, na ślubie bratanki.

Na każdy wyjazd do Lwowa lub Krakowa otrzymywał osobne zezwolenia.

W grudniu 1885 r. obłożnie zachorował we Lwowie i musiał osobno prosić o pozwolenie pobytu we Lwowie do czasu wyzdrowienia.

Mieszkał wtedy u Felicjana Bieńkowskiego w Ossolineum.

W latach 1886 i 1887 wyjeżdżał wielokrotnie do lekarza we Lwowie i te wyjazdy powiększyły fascykuły akt gillerowskich, bowiem wszystko było meldowane i kontrolowane.

W czerwcu 1887 r. otrzymał przedłużenie pobytu w kraju do końca 1887 r. Wybierał się wtedy do Raperswillu, gdy nagle dnia 17 lipca tegoż roku zmarł.

¹²⁾ Darowski Mieczysław — oficer Wł. Pł. z r. 1831, p. jazdy poznańskiej, kawaler orderu Virtuti-militari, więzień stanu, założyciel i długoletni prezes lwow. stow. rękodzielników „Gwiazda”, zasłużony obywatel i opiekun młodzieży.

Zmarł w Krakowie w lutym 1889 r.



AGATON GILLER

(Pośmiertne zdjęcie według fotografii Tadeusza Artychowskiego
ze Stanisławowa)

Nawet i ten wypadek wywołał u władz pewnego rodzaju zaniepokojenie.

Na telegraficzne powiadomienie o śmierci Gillera zarządziło Namiestnictwo, by starosta utrzymał porządek i starał się niedopuszczyć do manifestacyj.

Poleciło przedłożyć sobie dokładny opis pogrzebu, który miał się odbyć 20 lipca.

Miasto i społeczeństwo polskie przygotowało się do uroczystego oddania ostatnich usług śp. Agatonowi Gillerowi. Pisma umieściły obszerne nekrologi a komitet miejscowy wydał odezwę do społeczeństwa, ogłosił drukiem porządek pogrzebu i wezwał wszystkich do wzięcia udziału w tym smutnym obrzędzie.

Relacja nasza oparta na sprawozdaniach i aktach urzędowych objąć musi opis pogrzebu wedle tych doniesień mimo istniejących dokładnych opisów w pismach i w osobnych broszurach.

Starosta starał się opisać pogrzeb śp. Gillera w sposób na pozór obojętny, jednak rzucił na tę smutną, narodową uroczystość jakąś zimną zasłonę, jakoby naród polski niekoniecznie serdecznie i manifestacyjnie żegnał swych synów, dobrze zasłużonych.

Pisze więc pan starosta:

„Ze Lwowa przybyło kilku akademików i kilkunastu dziennikarzy, kilku członków Rady gminnej i Straż pożarna z Tyśmienicy. Publiczność stanisławowska zgromadziła się licznie na cmentarzu.

Tylko garstka starszej młodzieży szkolnej brała udział w pogrzebie, gdyż z powodu zakończenia roku szkolnego młodzież wyjechała do domów.

Przed trumną niesiono kilkadziesiąt wieńców od towarzystw i korporacji miejscowych i zamiejscowych.

Całun trzymał powstaniec 1863 r. dr. Przemysław

Niementowski, prof. gimn. ze Lwowa, były członek stanisł. Rady gminnej.

Mimo zapowiedzi w osobno drukowanym „porządku“ pogrzebu — kahału nie było, (zdaje się, że był to jedyny sukces pana starosty). Również powstańcy 1863 r. nie nosili światła obok trumny, za którą postępowała rodzina i to: brat Stefan, Koperniccy, dalej kilku członków Rady miejskiej, urzędnicy, profesorowie i szerokie masy publiczności.

Ulice były oświetlone, sklepy pozamykane, z domów powiewały żałobne chorągwie.

Pogrzeb odbył się na koszt miasta, kredyt wynosił 150 zł. r.

Dr. Konarzewski z Halicza zabalsamował bezinteresownie ciało, chemikalii dostarczył aptekarz Amirowicz.

Orszak pogrzebowy prowadził kanonik Krasowski w asystencji wikariuszów ks. Dąbrowskiego, dwu Jezuitów, gr. kat. ks. Szankowskiego, orm. kat. ks. Romaszkana i innych.

Chór Tow. mił. muzyki pod kierownictwem Fr. bar. Romaszkana odśpiewał kilka pieśni żałobnych.

W miejscowym kościele wygłosił mowę pogrzebową wikariusz ks. dr. Loga, były sybirak.

Na życzenie Komitetu mowa ta niedotykała życia śp. Gillera ani jego działalności, to bowiem miał naświetlić burmistrz dr. I. Kamiński.

Po odprawieniu egzekwii i po odśpiewaniu przez chór im. Moniuszki pieśni żałobnych podążono na cmentarz, gdzie przemówił dr. Kamiński, który nakreślił żywot zmarłego, patriotyczną działalność jego jako pisarza i historyka, dziennikarza, żołnierza i męża stanu. Wielbił jego miłość Ojczyzny, bezinteresowne poświęcenie i jego pracę.

Wezwał zebranych, by tego męża bez skazy i zmazy wzięli sobie za wzór.

Po dr. Kamińskim przemówił Syroczyński Leon ze Lwowa (powstaniec — późniejszy prof. polit. — przyp. a.) złożył wieniec i podziękował miastu Stanisławowa i ludności za gościnę udzieloną zmarłemu za życia i oddanie ostatniej posługi po śmierci.

Potem wygłosił długą mowę Jan z Oleksowa Gniewosz, reprezentant młodzieży st. polit. Stroka ze Lwowa, który imieniem młodzieży zapewnił, że za jego wzorem pracować będzie.

Starzec Miecz. Darowski, przyjaciel zmarłego powiedział, że duch Gillera krąży i krążyć będzie wśród rodziny, braci i przyjaciół i cieszy się, gdy w pracy w której on przodował — nieustaną.

W końcu zebrani odśpiewali kilka pieśni.

Następnego dnia tj. 21. VII. odbyło się nabożeństwo żałobne w rzym. kat. kościele, w czasie którego wygłosił kazanie ks. Kazimierz Żuliński (również brat Romana — przyp. a.), mowę żałobną zaczynając od słów:

„Błogosławieni, którzy cierpią dla sprawiedliwości“.

Tyle doniósł starosta.

Pomimo starań, by pogrzeb ten nie był manifestacją narodową i, by broń Boże nie uraził zaprzyjaźnionego państwa, pomimo po części nawet udanych trudów, by „urzędowe“ osoby, jak marszałek powiatu i inni nie brali w myśl zapowiedzi urzędowego udziału — pogrzeb Agatona Gillera był wielką manifestacją całego społeczeństwa i echem odbił się w całej Polsce, rozdzielonej ówczas trzema kordonami.

Poza tymi relacjami w aktach poaustriackich nie ma więcej niczego o Agatonie Gillerze.

Natomiast w aktach dyrekcji pruskiej policji w Poznaniu, znajdujących się w tamtejszym archiwum państwowem, znajduje się jeszcze poza znanymi już nam piśmami o aresztowaniu w Raciborzu i rewizji u Bartkiewicza kilku stronicowy zapisek dotyczący życiorysu A. Gillera. Jest notatka z czasów pobytu w Poznańskiem a potem dość dobrze ujęty zapisek z lat 1864-ch.

I tak: w 1864 miał Giller krótko przebywać w Poznaniu, potem wyjechał do Drezna i Lipska i tam założył pismo „Ojczyzna“, na którełożył książkę Sapieha.

Pismo wydawał Giller pod obcem nazwiskiem.

Za przekroczenie ustawy prasowej i za obrazę cesarza rosyjskiego i króla pruskiego został oskarżony, uciekł jednak do Szwajcarii.

Zaocznie został w r. 1865 skazany na 4 letnie więzienie.

„Ojczyznę“ w 1865 przeniesiono do Zurychu, gdzie z powodów materialnych przestała wychodzić.

Z Szwajcarii przysyłał Giller do „Dziennika Poznańskiego“ korespondencje pod tytułem „Z pod Alp“.

Takie sprawozdanie złożyła Dyr. Policji pruskiej w Poznaniu swym władzom dnia 14 lutego 1866 r.

Jak widzimy, rządy państw zaborczych dokładały wiele starań i wzajemnie się wspomagały, by unieszkodliwić każdego, chociażby — młodego studenta, marzącego i dążącego do niepodległości Polski.

Dziś wolna i niepodległa Polska nie powinna i nie może zapomnieć o tych, którzy w czasach niewoli dzierżyli Sztandar Niepodległości i wskazywali drogę narodowi do uzyskania wolności.

Do jednych z tych po r. 1863 należał Agaton Giller.

Korzystałem z akt, pism, książek i druków:

- Akta archiwalne poaustriackie Zbiór Nr. 1036, pruskie Nr. 214. II. A. i rosyjskie Nr. 877.
- Giller A. — Historia Powstania N. P. 1861—1864, Tomy I—IV. Paryż. 1867—1871.
- Giller A. — Krzyż w Kościeliskiej Dolinie. Kraków. 1884.
- Giller A. — Podróż więźnia etapami do Syberii w 1854 r. Tom I—II. Lipsk. 1866.
- Janik M. — Dzieje Polaków na Syberii. Kraków. 1928.
- Janowski J. K. — Pamiętniki o Powstaniu styczniowym. Tomy I—II. Lwów. 1923/25.
- Kohn G. — Ostatnie chwile śp. Ag. Gillera i pogrzeb. Sambor. 1887.
- Limanowski B. — Historia P. Nar. 1861—1864. Lwów. 1882.
- Łoziński Bronisław, — Agenor hr. Gołuchowski w pierwszym okresie rządów swoich (1846—1859). Lwów. 1901.
- Łęciński (Pisarski). — Spis dzieł i artykułów Agatona Gillera. Przemyśl. 1894.
- Mierosławskiego. — Pamiętnik (1861—1863). Warszawa. 1924.
- Ostaszewski - Barański. — Rok złudzeń. Złoczów b. m. i r.
- Sokulski Justyn. — Wstęp do pracy Gillera p. t.: „Manifestacje Warszawy 1861 r.”. Stanisławów. 1908.
- Struś płk. (Dr. Sawicki Jan). — Szkice powstania 1863 r. wydał, wstępem i przypisami zaopatrzył Dr. E. Barwiński.
- Wiadomości z pola bitwy. — Warszawa 1863 r. Nr. 1. 1/10. 63.
- Pozatem literatura 1863 r. i późniejsza.
- Inne źródła podane w tekście.
-

SKOROWIDZ NAZWISK

Amirowicz 40
Andrzejewski 15
Appel 18

Bach A. 6
Bartkiewicz Stan. 10, 11—14,
17, 21, 27, 42
Bartoszewicz 34
Barwiński Alfred 34
Barwiński Eug. dr. 44
Białkowski 16
Bieńkowski 38
Błaszka 14, 15
Bogodin 29
Bryńkowski 18, 19, 22

Czerniakowski dr. 18

Darowski Miecz. 38, 41
Dąbrowski ks. 40
Dobrzański Jan 33, 34
Domański ks. 24
Działyński 15

Eliasz Wal. 23
Ertl 15

Geistlener dr. 36
Giller Agaton 3, 7, 9—15, 17—43
Gillerowie (ojciec, matka, rodzi-
na) 9, 15, 20, 28
Gniewosz Jan 41
Gołuchowski Agenor 5, 6, 17,
24, 25, 28, 29, 33
Gorczałow 25

Hammerstein gen. 5, 6
Helcel 7

Janik M. 44
Janowski J. K. 44
Jezierski Teofil 22

Kamiński dr. 40—41
Knotz 22
Kohn G. 44
Kolicki 21
Konarzewski 40
Kopernicki (a) 20, 32, 37, 40
Kordecki 17
Kosiński 16
Kotowski 34
Krasowski ks. 40
Kremer 14, 15, 18, 27
Kulczyński 23
Kuźmin 27

Limanowski Bol. 35, 44
Lipiński 15
Loga ks. 40

Łoziński Bronisław 7, 44

Maj 22
Małecki 7
Międzyński 11, 19, 22, 24
Mierosławski 17, 44
Mikołaj car 6, 7
Mołodziński 22
Mścisław p. Pisarski

Napoleon 16
Neusser 7
Nientowski Przem. 40

Ostaszewski-Barański 44

Pałasz 17
Paszkiewicz 8, 24

Petrow 29, 30
Pisarski 44
Pol Winc. 7st 12, 13, 18—24, 27
Possinger 33
Potocki Alfred 35

Romaszkan ks. 40

Sapieha ks. 42
Siemulski hr 22
Sienkiewicz płk. 28
Sokulski Justyn 44
Stadion hr. 5, 6
Stroka 41
Struś płk. 44
Syroczyński Leon 41
Szankowski ks. 40
Szpadkowska 20

Tobiasz 28
Tomicki p, Giller
Traugutt 38

Trzecieski 9
T. S. L. 4
Tustanowski 35

Wasser dr. 36
Więcicki 10
Wojański 27
Wojański p. Giller
Wojedziński p. Giller
Wyrwa 15

Zaleski Wacław 5, 6, 37
Załuski Józef 7
Zielonacki 7
Zwierski p. Giller
Zybliekiewicz 29

Żebrawski T. 23
Żuliński Kaz. ks. 41
Żuliński T. dr. 37, 38
Żuliński Roman 38,



KSIĘGARNIA TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ I W Ó W, UL. BATOREGO 30.

Poleca własne wydawnictwa:



Bieniasz, Duch Czarnohory	zł. 7.—
Z. Zygmuntowicz, Józef Piłsudski	„ 4.—
A. Krechowiecki, Szary wilk	„ 7.—
J. Borys, Dar księżniczki	„ 0·50
A. Mossakowski, Głos morza	„ 0·60
H. Zbierzchowski, Porwana narzeczona	„ 3·50
J. Kuchta, Dziecko włóczęga	„ 1·30
J. Kuchta, Psychologiczne podstawy nowych programów	„ 1·30
L. Blaustein, Karność w nowoczesnym wycho- wywaniu	„ 1·30
Ustawa o podatku dochodowym	„ 0·60
Baden Powell, Moje przygody (brosz.)	„ 5.—
Kart. oprawa	„ 6.—
Z. Zygmuntowicz, Agaton Giller w świetle akt państw zaborczych	

Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000730816



II 42364